Nro 13.

Rok pierwszy.

N. PIEKARY
dnia 31 Marca 1868.

ZWIASTUN GÓRNOSZLĄZKI.

Zwiastun Górnoszlązki wychodzi raz w tygodniu w Piątek, kosztuje na postamtach Państwa Pruskiego 9 sr. 9 fen. w Austryackim państwie 60 cent. w. a. kwartalnie, w miejscu kosztuje 8 sgr.

Przyjmuje się Inseraty (ogłoszenia) za przedpłatę 1 sgr. od każdego wiersza petit obejmującego i ogłoszenie każde 2 razy umieszczone w Zwiastunie będzie.

Wiadomości urzędowe.

Otrzymane liczne powinszowania w dniu moich urodzin z nowych i starych prowincyj mego królestwa, jak też gmin, korporacyi, z towarzyszeń i pojedenczych osób, oraz z sąsiednich krajów. Pochodzące z czysto patryotycznych i serdecznych pobudek, przyjąłem z prawdziwem zadowolnieniem i wszystkim z serca dziękuję. Upoważniam was niniejsze podać do publicznéj wiadomości.

Do Ministra spraw wewnętrznych.

Wilhelm.

Na Niedzielę Kwietnią, VI. Postu.

„Oto król twój idzie tobie cichy.“ — Mat. 21, 46.

Z dniem dziesiejszym rozpoczyna kościół boży Wielki tydzień, którego nazwę, odnoszącą się już do pierwszych wieków Chrześciańśtwa, tak nam św. Chryzostom tłumaczy: (homil 30. incap. II. Moj.) Nazywamy ten tydzień wielkim tygodniem, nie dla tego, iżby w nim dłuższe były godziny, bo nie są inne tygodnie, mające więcej godzin; ani też iżby miał więcéj dni w sobie, bo i wszystkie inne tygodnie mają ich równą liczbę. Dla czego więc nazywamy go wielkim tygodniem? Oto z tego powodu, że właśnie w nim pozyskaliśmy wiele wielkich i niewypowiedzianych dobrodziejstw: w nim to zakończony został długi bój, śmierć pokonana, zdjęte przekleństwo, moc i panowanie czarta skruszona, jego narzędzia rozproszone, pojednanie Boga z ludzmi dokonane, niebo ludziom otworzone, aniołowie z ludźmi połączeni, co było rozłączonem to zostało zespolonem, rozdział zniesionym i zamki pousuwane. Dla tego to zowiemy go wielkim tygodniem, ponieważ Pan Bóg tylu nas w nim obdarzył łaskami. Tydzień ten wielki rozpoczyna się z Niedzielą Kwietnią, w któréj Chrystus Pan wjazd swój uroczysty do Jerozolimy odprawił. Rzecz szczególna Najmilsi! Zbawiciel przechodził bardzo często przez różne miasto, miasteczka i wsie, lecz nigdy przez takowe nie przejeżdżał; nieraz bardzo był znużonym śród swéj podróży, a jednak nie czytamy tego nigdzie, aby gdzie dosiadł jakiego wierzchowca, celem prędszego odprawienia swojéj podróży, dziś zaś udając się po raz ósmy i ostatni do Jerozolimy, dziś nie wchodzi Pan, ale wjeżdża, i to śród tak szczególniejszych okoliczności, iż w nich jak najwyraźniejszą umyślną wolę Chrystusa Pana spostrzegamy.

Pan Jezus, który już tyle razy, ponieważ taka była jego wola, wyszedł szczęśliwie z wszystkich zamachów i zasadzek swoich nieprzyjaciół, idzie dzisiaj dobrowolnie, na śmierć od dawna sobie przeznaczoną; dla tego też zaniem umrze na krzyżu, pragnie jeszcze przedstawić się jako Król Messyasz wtzystkim onym rzeszom ludu, ze wszech stron do Jerozolimy na uroczystość Wielkadocną podążającym. Ten, który tak często przykazywał, aby o godności jego Messyaszowéj nic nie mówiono, który schronił się, gdy go lud chciał porwać i królem ogłosić, ten zapragnął teraz w czasie téj ostatniéj swojéj podróży w oczach całego ludu urzeczywistnić przepowiednię Zacharyasza Proroka, opisującą ciche jego przyjście w ubóstwie i niskości—jako wjazd jego na osiołku do stolicy swojéj, i przedstawić się wszystkim jako król Messyasz. A jako dziś przez szczególniejszy ten wjazd swéj chciał Zbawiciel przedstawić stę całéj Jerozolimie jako król, tak też późniéj stwierdził to przed Piłatem: Ty powiadasz jestem królem. A więc Jezus Chrystus jest rzeczywistym królem, chociaż też żadnym królem ziemskim z wojskiem, twierdzami, i bronią zabójczą. Jestem królem, mówi Pan do Piłata, ale królestwo moje nie jest z tego świata. I nad tą królewską godnością Jezusa Chrystusa zastanowić nam się jeszcze dzisiaj wypada, w tę ostatnią Niedzielę Postu, kiedyśmy już poprzednio poznali proroczą jego i kapłańską godność, Chrystus Pan, ten ubogi, prześladowany — zelżony i straszliwie ukrzyżowany Zbawiciel, jest królem chwały, albowiem przy dzisiejszym wjeździe swoim do Jerozolimy, pokazuje się nam:

1. jako król — mocy i królestwa swego używający nad wszem stworzeniem, i

2. jako król, panujący nad sławiącym go ludem.

O Panie i królu nasz wszech chwały Jezu Chryste, któryś nie przyszedł zabijać, ale ożywiać i zdrowie dać za ludzi, pokieruj wolą naszą tak, iżbyśmy Ci wiernie zawsze służyli i godnymi się pokazali członkami świętego Twojego królestwa. O! nie tylko panuj, ale rządź nami na wieki o Panie nasz miłościwy! Za Twoją przyczyną o Matko nasza i opiekunko — przeczysta Maryo!

I.

Chrystus Pan dowiódł już nie raz mocy swojéj bożéj na ziemi. Tą mocą, którą ma z Ojcem i Duchem św.

równą na wieki i którą rządzi całym światem, jako król i Pan całéj przyrody zamienił wodę w wino; tą samą królewską swoją mocą po dwa kroć rozmnożył kilkoro chleba, tą mocą rozkazał wiatrom i morzu, — a natychmiast stało się uciszenie wielkie, przeklął drzewo figowe, a uschło: tą samą mocą jednem słowem swojem leczył chorych, wskrzeszał umarłych. Jako królowi swemu służyli aniołowie niebiescy, a pierzchały przed nim duchy piekielne. Ledwo co spojrzał na Mateusza, siedzącego przy cle, aliści zaraz porzuca on zyskowny swój urząd i wstawszy, poszedł za nim. Spotyka ubogich rybaków zajętych swojem rzemiosłem, powołuje ich, i oto opuszczają wszystko, i idą za nim. Iżali Najmilsi! nie są to sprawy królewskie, które jawnie świadczą o władzy i mocy królewskiéj Chrystusa nad przyrodą, aniołami i ludźmi? I tę godność swoją królewską chciał Chrystus Pan szczególnie dziś jeszcze okazać przed całym światem, aby i w tym względzie spełniła się przepowiednia Zacharyasza Proroka: Oto król twój idzie! Wprawdzie nie widać tu wcale przepychu i okazałości królewskiéj, bo oto ubogim bez dworu, bez złota i srebra, bez dostatków i rozkoszy, bez jezdnych i koni i wozów jest ten wjazd króla niebieskiego. O Panie! woła pełen wzruszenia św. Tomasz a Kempis, czy pomiędzy przyjaciołmi twymi w Betanii i w Betfadze nie miałeś ani jednego, któryby ci był dał wóz i konia, iżbyś w sposób przyzwoitszy mógł był do Jerozolimy wjechać, a oślicę i osiołka zostawić. Gdzież który król kiedy podobny wjazd odprawił? W księdze królów czytamy, 3 król 10, 28, 29. że Salomonowi wiele koni sprowadzono z Egiptu, za które bardzo drogo zapłacono; a zkądże to pochodzi, że na twoje przyjście ani jednego nie znaleziono? Rzadkim i nowym i od początku świata niesłychanym jest ten widok, aby król wszystkich czasów, śród wszystkich swoich zastępów, ani jednego nie miał konia do krótkiéj przejazdki, lecz aby siadł na osiołka na którym jeszcze nikt z ludzi nie siedział, i na którym ani siodła nie było, by módz usiąść wygodnie, ani wędzidła, by nim można było pokierować? Z tem wszystkiem przy całym tym — tyle ubogim wjeździe nic w istocie królewskiego nie mającym, pokazał Chrystus Pan swoją chwałę, i panowanie i królestwo nie świeckie, ale duchowne. Świat służy mu przy tym wjeździe tak, jak mu dawniéj służył; wszystkie zewnętrzne okoliczności tego wjazdu noszą na sobie piętno postaci sługi, którą Chrystus Pan przyjął na siebie na ziemi; a jednak pod tą powłoką téj postaci służebnéj pokazuje się pełnia królewskiéj jego mocy i panowania. Widzimy bowiem, jak Chrystus, który już dawniéj nie raz zawładnął i zapanował nad sercami, przy tym wjeździe szczególnie tę moc swoją objawia. Przypatrzcie się tylko, w jaki to sposób każe sobie Chrystus przyprowadzić oślicę i osiołka. Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam, tak rozkazuje Pan dwom swoim uczniom, a natychmiast znajdziecie oślicę uwiązaną i oślę z nią. Odwiążcie i przywiedźcie mi, a jeźliby wam kto co rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je. Rozważając te słowa Pańskie, zapytać się musimy: zkąd mógł Pan Jezus wiedzieć, że oto w pobliskiem miasteczku znajduje się uwiązana oślica z oślęciem? Uczniowie widzieć jéj z daleka nie mogli, bo by też Zbawiciel zupełnie inaczéj wtedy do nich się był odezwał: np. Oto widzicie tam oślicę uwiązaną i oślę z nią,—idźcie i przywiedźcie mi. Owszem z rozkazu wydanego uczniom pokazuje się najwyraźniéj, że oni oślicy téj z oślęciem nie widzieli, że jedynie Chrystus o tem wiedział. Lecz przypuściwszy nawet, że uczniowie osiołki te zoczyli, dla tego jeszcze rozrządzać niemi nie mogli. A tu Pan Jezus rozkazuje im: Odwiążcie i przywiedźcie mi, a jeźliby wam kto co rzekł, powiedźcie, iż Pan ich potrzebuje, a zaraz puści je. Zkądże Pan mógł wiedzieć, że mu je puszczą? Celem wyjaśnienia téj okoliczności, domyślają się niektórzy, że Pan Jezus musiał bydź zaprzyjaźnionym z tym domem, do którego uczniów wyprawia, i że gospodarz i właściciel osiołków wiedział już poprzedko o zamiarze Zbawiciela i z nim się umówił. Lecz gdyby tak było jak nie jest, wtedy byłby z pewnością Pan Jezus uczniom swoim nazwisko gospodarza wymienił i całą rzecz jako już pewną i umówioną przedstawił. A więc tak nie jest Najmilsi! Zdarzenie to bynajmniéj nie jest zwyczajnem, ale poświadcza raczéj moc i panowanie tego nad sercami, któremu burze i wiatry są posłuszne, świadczy, że Chrystus Pan umie siłę i wolę obrócić w posłuszne sobie narzędzie, którego używa, kiedy i jako chce. Pytać się więc po faryzejsku: powiedz nam jaką mocą to czynisz? kto cię upoważnił do tego? byłoby to samo, co pytać: słońce, zkąd tobie przychodzi świécić nam?

Z rozkazu przeto — wydanego uczniom pokazuje się, że Jezus jest wszechwiedzącym, że ma moc i panowanie nad sercami ludzkiemi; że zna teraźniejszość jak i przyszłość, zdarzenia, które wypływem są konieczności jak i wolnéj woli; że objawia się tu Pan wszego stworzenia, którego natychmiast posłuchać trzeba, kiedy wolę swoją objawi, któremu wszystko oddać należy, kiedy czego od nas żąda.

Przy tym więc wjeździe swoim do Jerozolimy, który tak mało miał królewskości w sobie, pokazuje się Zbawiciel królem wszego stworzenia, a szczególnie serca ludzkiego. Widzimy, jak świat służyć mu musi, jak rozrządza wszystkiem na ziemi jako swoją własnością, jak żadna wola ludzka nie może mu stawiać oporu. Nie trzeba przeto, mówi św. Chryzostom, zdarzenia tego lekceważyć sobie; albowiem któż to skłonił właściciela jucznych tych zwierząt, iżby się niesprzeciwił, iżby milczał i pozwolił? Jaka zaś z zdarzenia tego płynie dla nas nauka? Odpowiada nam krótko i zwięźle św. Chryzostom: Jeźli ci, co Chrystusa nie znali pozwolili, o ileż bardziéj przystoi uczniom, aby wszystko dali. Iżali możemy odmówić coś Panu naszemu, którego uczniami jesteśmy, gdy czegoś od nas zażąda, chociażby nawet życia samego? Oto Chrystus Pan chce także bydź naszym królem, i nad nami rozciągnąć królewskie swoje panowanie; i chce okazać, że i serca nasze do niego należą, iżali więc my jedni tylko opór stawiać mu będziemy, podczas gdy mu wszystko jako królowi swojemu ulega? Teraz szczególnie zapanować On chce nad sercami naszemi. Teraz wyprawia uczniów swoich do nas — właścicieli, i każe nam oznajmić, że pragnie serca nasze odwiązać od żłobu piekielnego, że chce nas wyzwolić z wszelkiéj nędzy grzechu, każe nam powiedzieć, że serc naszych potrzebuje ku czci swojéj i dla naszego zbawienia: iżali mu więc na to odpowiemy: że nie pozwolimy dusz naszych odwiązać, że wolimy raczéj, aby djabeł na niéj, jak na koniu jeździł, że przekładamy jarzmo czarta nad jarzmo Pańskie, i że przeto wolimy służyć największemu okrutnikowi, niźli najłaskawszemu królowi? Czy chcemy tego, czy możemy to uczynić? Możemy — Najmilsi! albowiem wolną i nieprzymuszoną mamy wolę, tak iż oprzeć się możemy najsilniejszéj nawet łasce Bożéj. I niestety! jakże to już

często uczyniliśmy! O ileż to razy nie stawa ten król dusz naszych z łaską swoją przed drzwiami serc naszych i kołacze, a jednak rzadko go słuchamy, jakże rzadko wpuszczamy go do siebie! i znów przychodzi i puka na nowo, a zwłaszcza w tym św. czasie, i ukazaje nam serce swoje przekłute i pięć ran swoich i krew swoją najśw. którą za nas wylał, i mówi do duszy naszéj: Moją jesteś — mam prawo do ciebie, bom cię krwią swoją okupił; rozwiązałem cię z tych pętów, w jakich na ten świat przyszłaś, byłaś moją i moje nosiłaś jarzmo. Lecz podobało ci się zrzucić to moje jarzmo i dozwoliłaś się powiązać staremu nieprzyjacielowi dawnemi powrozami, i oto znów przychodzę do ciebie w tym św. czasie Wielkanocnym, abym te więzy potargał, abym cię przez kapłanów moich z grzechów wyzwolił, i do siebie przywiódł, tak iżbyś znów słodkie moje dźwigała jarzmo i kiedyś ze mną do niebieskiego wstąpiła Jeruzalem!

Tak to wzywa nas w tym św. czasie król i miłośnik dusz naszych, posłuchajmy Najmilsi! głosu jego i nie opierajmy mu się dłużéj. Wszystko na jedno słowo, na jedno skinienie ulega temu królowi i Panu wszech świata, wiatry i morze, aniołowie i djabły, iżalibyś my tylko słuchać go nie mieli? Może już niestety od wielu lat zatwardzieliśmy serca nasze i w rokoszu i jawnéj nieprzyjaźni żyjemy z tym najłaskawszym królem naszym, — uznajmy więc Najmilsi! że czas nam wielki marnotrawnym dzieciom nawrócić się na łono Ojca, poddać się jego dobrotliwemu panowaniu. Bez tego daremniebyście szukać chcieli pokoju, daremnie szczęścia i zbawienia! Kiedy Chrystus w sercu nie panuje, serce to zakrzepło i umarło, jak martwem jest ciało, gdy dusza z niego uleci. On to jest życiem, On światłem naszem; on winną macicą, my winnemi latorośłami, On drzewem, my liściem; on głową, my członkami; uschniecie przeto, jeźli odpadacie od winnéj macicy; pożółkniecie i zwiędniejecie; gdy odpadniecie od drzewa; pomrzecie gdy się oddalicie od głowy. Chrystus tak chce w sercu naszem zapanować, iżbyśmy z Pawłem powiedzieć mogli: Żyję. lecz nie ja więcéj, jak Chrystus we mnie! Kto nie jest z nim, ten jest przeciwko niemu! Albo czy myślicie, że Chrystus i Belial mogą razem w sercu waszem mieszkać? Albo jest Chrystus wszystkiem dla nas albo niczem! Jeźli jest królem twoim, wtedy serce twoje tronem jest jego, i wtedy serce to i całego siebie oddać mu powinieneś i paść przed nim na twoje kolana, i ręce swoje złożyć i rzucić mu się do stóp i jako Tomasz uczcić go i uwielbić! Otwórz mu więc serce i duszę twoją! Ściel palmami gałązki temu królowi twojemu pod nogi, aby zstąpił do Ciebie! Teraz puka on do serca twojego, a jeźli mu nie otworzysz, wtedy czasu swego pukać będziesz do bramy niebieskiéj — pukać kiedyś daremnie i wołać daremnie — Panie otwórz mi, bo wtedy Pan cię nie posłucha, jako ty słuchać go teraz nie chcesz!

Atoli Chrystus Pan przy wjeździe swoim do Jerozolimy, nie tylko pokazał się królem wszech świata i całego stworzenia, ale także królem, podbijającym serca sławiącego go ludu.

II.

Podziwiamy tę moc Chrystusa Pana, jaką przy wjeździe swoim do Jerozolimy objawił, podbijając sobie serca właścicieli osiołków, tak iż je bez wszystkiego uczniom powierzyli. Także posłuszeństwo uczniów, spełniających rozkaz Pański, zasługuje na naszą uwagę. Szedłszy tedy uczniowie, mówi ewanielista, uczynili, jako im był rozkazał Jezus. Wcale ich rozkaz ten nie zadziwia, żadnych nie stawiają Zbawicielowi pytań, żadnych wymówek, nie roztrząsają téż jego polecenia, ale idą, by je ściśle wypełnili, chociażby też przy tem narazić się mieli na jaką nieprzyjemność. Atoli Najmilsi! są to jeszcze rzeczy podrzędne w porównaniu z tém, co zaszło przy samym wjeździe Chrystusa do Jerozolimy. Oto bardzo wielka rzesza ludu otacza Zbawiciela, i ściele szaty swoje na drodze, a drudzy obcinali gałązki z drzew i na drodze słali; a rzesze które uprzedzały, i te, które w tyle szły wołały mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię Pańskie! I cóż to mogło bydź powodem tak wielkiéj uroczystości? albowiem każdy widzi, że wjazd ten nadzwyczajne przybrał znaczenie. Ludy na wschodzie zachowały zwyczaj rozpościerania szat swoich na drodze, i potrząsania gałązkami z drzew przy przyjmowaniu władców świata, aby im przez to przy ich wjeździe radość z powodu ich przybycia, cześć i uszanowanie okazać, i zarazem jak najprzyjemniejszy sprawić widok. Okrzyk zaś weselny Hosanna! jest z psalmu 117, który żydzi co rok w święto kuczek śpiewali, i przy czem na znak radości z różdżkami w ręku do bóżnicy chodzili. Psalm ten odnosi się w duchu proroczym do Jezusa i tak lud przepowiednię tę wypełnił dziś mimo wiedzy swojéj. Gdybyśmy więc nie wiedzieli, co ma oznaczać to rozpościeranie szat, i słanie gałązek na drodze, jużby nam to wyjaśnił sam wesoły okrzyk Hosanna, który wyrazem był uznania z strony onych rzeszy: że ten który na osiołku jedzie, z pokolenia Dawidowego, królem jest i tym Zbawicielem, którego wszyscy wierni od początku świata wyglądali. Rzesze cieszą się i radują, i zowią go Synem Dawidowym i wielbią go, że przyszedł w imię Pańskie i cześć mu oddają królewską, i proszą Boga na głos, aby pomocą swoją osłonił państwo jego. Uroczyście więc i uczniowie i lud okrzyknęli Jezusa królem, tak iż większego okazać mu poddaństwa swego nie mogli. Atoli zkąd przyszły owe rzesze na tę myśl, aby na osiołku jadącego, pokornego, cichego i skromnego Jezusa uroczyście obwołały Messyaszem i królem? Coż tam zaszło takiego? Czemże to pociągnął Pan serca wszystkich do siebie? Oto tajemnica Najmilsi! Już to raz umyślił lud uczynić Jezusa królem swoim; — uniesiony wdzięcznością i uwielbieniem przy cudownem rozmnożeniu chleba, lecz cóż teraz zaszło takiego? W prawdzie poprzedził także ten wjazd dzisiejszy Jezusa do Jeruzalem nadzwyczajny wypadek — wskrzeszenie Łazarza; lecz wypadek ten zaszedł przed wielu dniami, albowiem Pan po wskrzeszeniu Łazarza schronił się z uczniami swoimi w okolicę bliską puszczy i zamieszkał w mieście Efraim i dopiero po kilku dniach udał się ztąd do Jerozolimy. Wprawdzie pomiędzy rzeszą towarzyszącą Jezusowi przy jego wjeździe mogło być wielu takich, którzy patrzyli na wskrzeszenie Łazarza, lecz więcéj nierównie było takich, co mu towarzyszyli nie wiedząc wcale o tym cudzie, co szli za nim na samą wiadomość, że tu Jezus się znajduje. Widocznie więc, że ten zapał ludu wypływem był wewnętrznéj czci i uwielbienia, jakiem tchnął dla Jezusa; albowiem cały ten ubogi wjazd Zbawiciela nie mógł przecie sam tych rzeszy do tyla poruszyć, iżby go z tryumfem tak wielkim prowadziły zwłaszcza kiedy rozważymy zawiść Faryzeuszów i doktorów zakonnych przeciw Jezusowi, ich powagę i ich wpływ, jaki wywierali na ludzie żydowskim. Widoczna, że Pan chwały, który dobrowolnie

rzyjął na siebie tę powłokę ubóstwa i poniżenia, poruzył i serca tajemnie i wewnętrznie ich do siebie pociągnął. Pan Bóg ich pouczył, iż i sercem i słowem i czynem jednomyślnie wyznali, że Jezus Nazareński, pokornie siedzący na osiołku, prawdziwym był Messyaszem, i za takiego od wszystkich uznanym być winien, którego odtylu wieków oczekiwali, którego patryjarchowie przepowiedzieli, i którego teraz Ojciec niebieski na ten świat posłał, i który największemi też poparł to cudami, że jest jedynym królem żydowskim i sławionem nasieniem Abrahama, w którem wszystkie narody miały bydź ubłogosławione. Tak to król ten chwały rozciąga panowanie swoje nad sercami ludu przy ubogim wjeździe swoim i ponieważ tego chce, przeto serca te korzą się przed nim, i wielbią go i sławią i królem go swoim witają. Chrystus Pan chce dzisiaj, czego dawniéj nie chciał, uroczyście jako król wjechać do Jerozolimy i za tego się podać, czem był rzeczywiście. Sam więc o tem nie mówi, ale drugim każe mówić i na to otworzył im usta, poruszył serca, iż wszyscy z radością go otoczyli. Przed bramami Jerozolimy miało to bydź dzisiaj ogłoszone, że jest Chrystusem Synem Boga żywego, przyobiecanym Messyaszem; a co sam w kilka dni późniéj przed Piłatem i Kajfaszem zeznał, to miały dziś wyznać usta ludu. I dla tego też lud ten musi go powitać jako króla, chociaż ten wjazd jego wcale nie ma zakroju królewskiego.

I od nas także domaga się Pan, Najmilsi! abyśmy go jako króla uznali i powitali, i zaprawdę nie potrzeba już dla nas żadnéj nadzwyczajnéj do tego podniety, odtąd rzesze ludu Chrystusa Pana jako króla uczciły. Owszem w poglądzie na wypadek dnia dzisiejszego wyznać stanowczo powinniśmy, że Chrystus jest prawdziwie tym, za co go rzesze ludu uroczyście ogłosiły. Jego to przepowiedzieli wszyscy prorocy, za nim tęsknili wszyscy wierni starego przymierza, w nim pokładając nadzieję przezwyciężali gorycz śmierci. On to starł potęgę czarta, On ubłogosławił wszystkie narody ziemi, on jest lwem z pokolenia Judy, Synem Dawidowym na wiecznym tronie, on królem, którego państwo przetrwa wszystkie królestwa świata, on królem w państwie światła, gdzie sprawiedliwość mieszka i pokój i radość w Duchu św.; on jest Zbawicielem, jedynym Zbawicielem świata. Otoż wszystko to mieści się Najmilsi! w tem wyznaniu i w téj czci, jaką mu lud przy wjeździe jego do Jerozolimy stosownie do jego woli, okazał. O jakże słodko wspominać sobie powinniśmy ten wjazd, przekonywający nas, że Jezus jest Synem Bożym i Zbawicielem całego świata! O wyryjmy to sobie jak najgłębiéj w sercu naszem, abyśmy z wszelką stanowczością odeprzeć umieli pokusę niedowiarstwa i czarta, i abyśmy w tym cichem i ubogim, i tak pokornie do nas jadącym, a tak wielkie nam pociechy i dobra niosącym Zbawicielu, jakich żaden król ziemski dać nam nie może, uznali króla naszego i uczcili go i wiernie mu służyli.

Przenieśmy się tylko myślą Najmilsi! tam przed mury Jerozolimy, a popatrzywszy na te nieprzeliczone tłumy ludu — otaczające Zbawiciela, zapytajmy siebie jakiem by było zachowanie nasze, gdybyśmy się tam znajdowali osobiście? Czy pełni radości i uniesienia wołalibyśmy razem z onemi rzeszami: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w imię pańskie! Ach Najmilsi! jakiem by było zachowanie nasze wtedy przy tem wjeździe Pańskim do Jerozolimy, łatwo osądzić możemy, gdy się apatrzymy na dzisiejsze nasze zachowanie się przy zstępowaniu Pana do Jerozolimy serc i dusz naszych. Jak o niegdyś przyszedł Jezus do ludu Izraelskiego, tak po dziś dzień przychodzi on do wszystkich, którzy go przyjmują. Stoję przed drzwiami, mówi on do nas i pukam, a kto głosu mego słucha i otworzy mi, do tego wejdę. Tak jest, jako pragnie wszystkich ludzi zbawić, jako za wszystkich grzeszników na ten świat przyszedł i za nich umarł, tak też nikogo a nikogo nie pomija, do każdego serca zstąpić pragnie. Równie chce bydź dla nas miłościwym i dobrotliwym, jak był dla ludu wybranego. Każdy Zacheusz, oglądający się na niego z którego bądź drzewa, każda Magdalena, rzucająca się do stóp jego, każdy łotr, proszący go, aby o nim pamiętał w chwale swojéj, każdy Piotr opłakujący gorzko swój upadek, pozyskuje od niego odpuszczenie grzechów i królestwo niebieskie, Zapytaj się więc bracie miły i słuchaczu! czy serce Twoje bije dla tego Zbawiciela, czy go uznajesz i przymujesz? Czy ten Jezus nie stał się dla ciebie kamieniem obrazy i zgorszenia? Czy nie zaparłeś go się i jego kościoła, jego krzyża, jego środków zbawienia, jego św. nauki? Może wyznajesz go ustami, a serce twoje i postępowanie twoje dalekiem jest od niego; może wołasz: Panie, Panie! a nie pełnisz woli Ojca niebieskiego! Smutna by to, była rzecz Najmilsi! i dla tego nie naśladujmy złoeg ale dobre, i starajmy się przyjąć zawsze idącego do nas Zbawiciela z całego serca naszego i wprowadźmy go do domku duszy naszéj tak, jak go uczniowie i dzieci i lud żydowski dzisiaj przyjął i do Jerozolimy wprowadził. Serca nasze najmilszą są jego stolicą, gdzie najchętniéj królować pragnie. Przyjmujmy go więc, jak go wszyscy grzesznicy i grzesznice czasu swego przyjęli — roztwórzmy drzwi i bramy serc naszych na oścież, aby ten król zstąpił do nas i u nas założył swoje pomieszkanie. O wy wszyscy, którzy jesteście uciśnieni i ujarzmieni — przyjmujcie króla waszego, albowiem oto idzie, aby was orzeźwił, aby wam ulżył w waszym ciężarze, tak iżbyście go już na wieki nie uczuli. O wy wszyscy, którzy pragniecie łaski i zmiłowania i z dnia na dzień Jezusa szukacie — otwórzcie mu serca wasze, oto chce on waszym bydź królem, chce do was zstąpić, chce wam wszystkim przynieść zbawienie. Wy wszyscy wierni, którzy żadnego innego imienia nie znacie ani w niebie, ani na ziemi, nad imię Jezusa, oto Pan wasz idzie, otwórzcie mu serca wasze! Gdzież się ma udać, jeźli nie do was, u których zamówił już sobie pomieszkanie! Jeźli wjechał do Jeruzalem, co zabijała Proroków, gdzie go tylko zelżywość, krzyż i śmierć czekała, tem chętniéj zstąpi on do serc waszych, które miłuje i pożąda, i z nimi jedynie i w nich żyć pragnie. I wy dziatki, których jest królestwo niebieskie, a tem samem do których i król tegoż królestwa niebieskiego należy, zaśpiewajcie Panu waszemu cześć i chwałę, wykrzykujcie mu, jako dzieci Jerozolimskie! Hosanna, i noście go zawsze w sercu i duszy waszéj: On was miłuje, on wam błogosławi, on z wami tak chętnie przestawać lubi. O bodajbyśmy wszyscy Najmilsi! serca nasze otworzyli na przyjęcie tego króla chwały bodajby pomiędzy nami ani jednego nie było, któryby go jak jego nieprzyjaciele w Jerozolimie, na to tylko przyjął do siebie, aby go potem ukrzyżował! Jest to przecie Chrystus nasz, który nie przyszedł sądzić nas, lecz zbawić nas i odkupić, — jemu więc oddajmy się pełni wiary miłości i ufności — jako Panu i królowi naszemu z ciałem i duszą, w czasie i na wieki. Amen.

Redaktor X. B. Purkop, Książęco-Biskupi Kom. i Dziekan. — Nakładem i Drukiem T. Heneczek w Niemieckich Pikarach